

Ile robotnika w łodzianinie?

Łódź miastem robotników? Co w Łodzi zostało z kultury robotniczej? – z tymi pytaniami mierzyli się uczestnicy czwartej edycji spotkania „On/Off Kultura”, które odbyło się 7 listopada w Łódzkim Domu Kultury.

Pomysłodawca cyklu **Andrzej Białkowski** (ŁDK) zaprosił do dyskusji: **Krzysztofa Pawła Woźniaka** (Uniwersytet Łódzki), **Arkadiusza Bogusławskiego** (projekt rewitalizacji Księżego Młyna), **Martę Madejską** (Stowarzyszenie Topografie), **Michała Gauzę** (Krytyka Polityczna) oraz **Przemka Owczarka** (Dom Literatury), który poprowadził spotkanie.

– Od 20-30 lat buduje się w mieście mit fabrykantów, założycieli Łodzi przemysłowej, a zupełnie zapomina się o tradycji robotniczej. Czy ktoś dziś jeszcze spotyka robotników? Czym właściwie jest etos robotniczy? – pytał prowadzący. Krzysztof Paweł Woźniak i Arkadiusz Bogusławski stwierdzili, że nie ma w Polsce czegoś takiego jak trwały etos robotniczy, np. w przeciwieństwie do pielęgnowanego w PRL-u etosu górnika. Ludzie, którzy harowali w łódzkich fabrykach od XIX wieku, tworzyli przypadkową społeczność, wszyscy pochodzili ze wsi lub małych miasteczek i przyjechali do swojej ziemi obiecanej za chlebem. – Z tradycji robotniczej zostało tylko wspomnienie. Robotnicy nie wytworzyli odrębnych zwyczajów, obrzędów, bo korzystali z małomiasteczkowych, nabytych wzorców. Ważnym wydarzeniem dla tego środowiska była Rewolucja 1905 roku, która zmieniła mentalność pracujących w Łodzi najemników – powiedział Woźniak. Arkadiusz Bogusławski zaznaczył, że nie ma w łódzkiej kulturze robotniczej niczego, co mogłoby stać się produktem turystycznym na mapie Polski. – Właściwie z tamtych czasów zostały nam dwie stałe rzeczy: Łódzki Klub Sportowy i Widzew Łódź – dodał.

Marta Madejska, która na co dzień pracuje z młodymi ludźmi i odkrywa łódzkie historie rodzinne, stwierdziła, że jest wiele cech wspólnych dla tych osób. Mają one silne poczucie przynależności do wspólnoty domu, bloku, osiedla. Dla łodzian ważny jest etos pracy i życia wspólnotowego, istnieją też charakterystyczne formy spędzania wolnego czasu, jak np. majówki w parkach, wspólne gotowanie. Taki styl życia jest ciągle żywy i nie można tych tradycji zamknąć w muzealnej gablocie. Michał Gauza przypomniał, że niewiele osób chce się utożsamiać z robotnikami, bo to źle się kojarzy z minionym systemem. Jednak z tej socjalistycznej spuścizny da się wiele wycisnąć dla współczesnych: chociażby dbanie o godne warunki pracy, jednoczenie się wokół walki o poprawę sytuacji w zakładach, inicjatywy społecznikowskie i obywatelskie.

Uczestnicy spotkania zastanawiali się, kto właściwie dzisiaj jest robotnikiem? Czy najemnicy pracujący na godziny w korporacjach nie przypominają dziewiętnastowiecznych wyrobników? Proletariat zamienił się w „intelektualiat”. Siłę mięśni zastąpiono inżynierią umysłu. Dzisiejsze zakłady pracy funkcjonują jak dawne fabryki, a prezesi niczym fabrykanci serwują swoim pracownikom opiekę medyczną czy zabawy integracyjne.

Wszyscy byli zgodni co do faktu, że chociaż nie ma już robotniczej Łodzi, to została nostalgia po niej, a w enklawach, takich jak Księży Młyn czy na osiedlach towarzystw robotniczych nadal hoduje się gołębie, jeździ na majówkę, działkę i z sentymentem wspomina czasy świetności Zakładów Przemysłu Bawełnianego Juliana Marchlewskiego.

Kolejne spotkanie w ramach „On/Off Kultura”: **„Prawda literatury. Literatura prawdy. Przemysław Dakowicz - Kacper Bartczak”**
15 grudnia, godz. 18 Łódzki Domu Kultury

prowadzenie: Piotr Grobliński